

Jutro, a może pojutrze

21 września 2022

Może w ostatnich dniach trochę mniej, ale jednak wielu z nas zaczyna dzień od zapoznania się z wieściami z Ukrainy, czy to przez internet, telewizję, radio, no i gazety też.



Kwestia konfrontacji zbrojnej targnęła emocjami wielu, ale przyznając, że sprawy te są super ważne, po zapoznaniu się z sytuacją na froncie, po wymianie informacji o sytuacji uchodźców, w tym tych w Polsce, jak już przegadamy sprawy bieżące, myśl szybuje ku sprawom dziejącym się równocześnie, choć obecnie może i mniej postrzeganych, a czasami trudnych do zrozumienia, często, jak to się ładnie mówi, zamiatanych pod dywan. I o tym chcielibyśmy parę zdań napisać.

Jak na młodych emerytów przystało, staramy się na bieżąco śledzić prasę i środki masowego przekazu, z portalami społecznościowymi gorzej, bo jeden z nas praktycznie nie używa komputera. Zalewani jesteśmy, jak każdy czytelnik, czy słuchacz morzem informacji, a na ogół sensacja goni sensację, no i te dość powszechne straszenie, że jest źle, a tylko patrzeć będzie gorzej. Jako emeryci, tacy jak ten, w słynnym czeskim dowcipie, który w reakcji na złe wieści gospodarcze, obecny na zebraniu partyjnym emeryt (były takie sympatyczne

spotkania) odpowiedział, że się nie boi, bo jest emerytem, no trochę to było w oryginale ujęte ostrzej, ale dość z ekstremizmami.

Prześliznęliśmy się

Obaj uważamy, że sprawy toczą się dość normalnie i jakby nawet leniwie, prezydenci i kanclerze tu i ówdzie się zmieniają, a życie toczy się normalnie, i jakby właśnie leniwie. To, co istotne zachodzi niepostrzeżenie. Z epoki przemysłowej prześlizgnęliśmy się jako mieszkańcy państw rozwiniętych, w epokę poprzemysłową, a teraz wolno, z jednego dziesięciolecia do drugiego, a później z kolei do trzeciego dziesięciolecia, przemieszczamy się ku epoce usług..., oj może o tym nie mówić, ale dlaczego nie?

Otóż wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że epoka usług, to będzie zupełnie inny świat, niż dobrze nam, emerytom znana epoka przemysłowa. Otóż dawniej, mimo wszystko wiele spraw było przewidywalnych, jak ktoś, gdzieś jechał, to na ogół dojechał, jak pracował, to na ogół, coś tam zarobił i to się nazywało determinizm. Była przyczyna, następował skutek. Nie zawsze to się zgadzało, a jeden z nas tak się tą kwestią zafascynował, że aż napisał habilitację. Wtedy w latach osiemdziesiątych czytając ją, podobała się, choć już wtedy publikowano i po polsku, z zakresu postmodernizmu, strach pomyśleć, co to za potwór, bo w nim wszystko jest płynne... No ale, powiedzmy jakoś ten determinizm wówczas przynajmniej w Polsce (no i u sąsiadów, hm) widziano. Wiele spraw wydawało się racjonalne i ten determinizm i racjonalność trzeba było postrzegać, a tu coś takiego, płynne... i nazywa się toto postmodernizm.

Obecnie jeszcze gorzej, bo w latach dziewięćdziesiątych pojawił się nowy potwór nazwany postpostmodernizmem, który mówi, że nie zawsze wszystko jest indeterministyczne i racjonalne, lecz ileś tam, w jakimś zakresie... no trzyma się

kupy. Tę nową teorię, twórcy, K. Wilber i J. Wade nazwali to teorią integralną i niezmiernie nią się oboje zafascynowali. Z początku wydawała się prosta, potem jednak to takie proste nie jest, no ale w sumie można powiedzieć, że świat, jaki jest każdy widzi. No trzeba trochę pomyśleć, co nie zawsze jest proste, trochę przeanalizować, no ale wychodzi, że Chiny, to Chiny, USA, to USA, Europa to... no wszyscy wiemy, ale jeszcze jest Australia i Afganistan, no i Armenia i Azerbejdżan i Argentyna, no i co tam jeszcze na „A”?

Cały świat dzielimy na kilka części: Europa, Ameryka, Azja, coś tam jeszcze, potem te makroregiony (cywilizacja?), na mniejsze części, potem do naszej ukochanej miejscowości, gdzie wszystko oczywiście jest najlepsze i do bezpośredniej okolicy naszej miejscowości (gmina, powiat). Czy w gminie, czy w powiecie są różne grupy społeczne, mają różne interesy. Część mieszkańców ze sobą się zgadza, część nie bardzo, jak to „ogarnąć”, jak mówi nasza młodzież. Temu „ogarnięciu” mają sprzyjać organizacje pozarządowe, administracja samorządowa, administracja państwowa, radni, posłowie, sejm, senat, no sporo tego.

Pani Krysia za ładą

Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że część ludzi entuzjazmuje się postępem, a część woli to, co jest, albo jeszcze, to co było, to też jest proste, wszyscy znamy. Trudniej jak popatrzymy na usługi. Dawniej każdy brał teczkę albo siatkę (toreb z tworzywa sztucznego jeszcze nie było) i jechał do fabryki, tam 8 godzin pracował (w soboty też, ale krócej-6 godzin). A dzisiaj? Albo robota jest, albo jej nie ma. Ktoś przyśle maila, albo nie przyśle. Robota jest na krótko, albo trochę dłużej, no bardzo rzadko na etat i na parę lat. Dawniej w miejscowości była gospoda, była pani Krysia za ładą, była wódka i kiszony ogórek, a dziś tych kawiarni, barów, restauracji zatrzęsienie. Wódka jest, piwo jest, ale może by tak po koniaczku? Dawniej był GS, był chleb (lubelski,

3,50 zł za bochenek, zwykły 3 zł), była kiełbasa, kiszona kapusta, dżem i co tam jeszcze (pomijamy lata osiemdziesiąte, bo jakoś nic nie możemy sensownego o nich sobie przypomnieć). No a dzisiaj? Samego pieczywa, wędlin, mnóstwo! Wszystko pokrojone, dobrze prezentuje się z oszklonej lodówki, nic, tylko kupować – społeczeństwo usług.

No niby wszystko fajnie, tylko nam starszym doskwierają te ciągłe zmiany (ile ten chleb kosztuje, jak się nazywa?) i ta niepewność.

Oczywiście jest podział między tych, co wolą tradycję i tych, co są za postępem, ale w tle tak jakoś schowany i zamaskowany znacznie ważniejszy podział. W każdym miejscu pracy jest jakaś grupa co trochę zarobi (No! znowu jeden z drugim zmienił samochód), patrzcie go, niby taki skromny, a córce jakoś wpłacił na mieszkanie w mieście, a i sam gdzieś tak dyskretnie na kilka tygodni wyjechał, podobno do jakiś „ciepłych krajów.”

Tak. To jest fundamentalny problem. Nie tyle istotne jest, kto jest za postępem, a kto mówi pomału, pomału... Istotne jest, jak to się dzieje, że zawsze jakaś klika (no nie, klika to oni, my to kolektyw) się znajdzie!

Jak tak pochylić się nad tym problemem i badać, badać empirycznie, że co powstanie jakaś organizacja, a prawie każda grupa ma jedną lub kilka organizacji, to zaraz jakieś kierownictwo się znajdzie, zaraz jakieś premie, benefity... no tak!

No wydawało się, przynajmniej niektórym, że gdyby tę klikę (kolektyw też) pogonić, to będzie dobrze, ale okazało się, że to nie takie proste.

Lepsze wydaje się stałe, sumienne, spokojne, ale konsekwentne negocjowanie, kto na jakich warunkach pracuje. Sami, bez kierownika nie damy rady, bo on zna prawo, zna się na finansach, no i w ogóle. Ale chwila, chwila my też ciężko pracujemy, mamy rodziny, warto zmienić samochód i wyremontować

mieszkanie, no i w ogóle.

Epoka oranżowa

Ta teoria integralna jest skomplikowana, bo powiada, że część będzie tkwić w systemach wartości, w strukturach organizacyjnych, w regulacjach prawnych z epoki agrarnej (nazywa się ew skrócie epoką „bursztynową”, a wcześniej jest „purpurowa”), część będzie żyć w systemach wartości, w strukturach organizacyjnych, w regulacjach prawnych z epoki przemysłowej (determinizm, centralizacja, racjonalność, no porządek, to się w skrócie nazywa epoką „oranżową”). No i wreszcie 10-20 proc. wchodzić będzie coraz mocniej z dekady w dekadę, w struktury organizacyjne, systemy wartości, rozwiązania prawne epoki poprzemysłowej (postmodernizm, w skrócie „zieleń”) i jeszcze wolniej, ale konsekwentnie w epokę „turkusową”, postpostmodernistyczną.

Konflikty między grupami społecznymi będą, wrogość może narastać, ale warto identyfikować sprzeczność i próbować je negocjować.

Opowiadamy się za kultywowaniem bogatej i różnorodnej struktury społecznej. Inny styl życia preferują młodzi, inny ludzie w sile wieku, inny seniorzy. Inny styl życia preferują mieszkańcy wsi, a inny mieszkańcy miast, inny kobiety, a inny mężczyźni. Inaczej jest na Mazowszu, a inaczej na Śląsku, itd. Taka specyfika jest możliwa i korzystna. W „turkusowych” organizacjach nazywa się to „pełnia”, co wzbogaca strukturę społeczną. Konieczna jest jednak określona dyscyplina i określony porządek (można go oczywiście negocjować). Co ciekawe, w tym „turkusie” preferowane są zespoły pracownicze samozarządzające, każdy ma swoje zadanie i je swobodnie wykonuje. Jasne, trzeba innym powiedzieć, co się robi i jakich efektów się spodziewa. O tym dyskutuje się często z kolegami z samozarządzającego zespołu, na przykład przy śniadaniu, czy grze w ping-ponga, w godzinach pracy, czemu nie? Od czasu do

czasu trzeba się zrelaksować. Naradom przysłuchuje się szef (raczej coach), który jest członkiem nie hierarchii dominującej, jak dotąd bywało (co za przeżytek!) , lecz tworzy hierarchię aktualizującą (o to, to!). Analizuje plany pracowników, podaje do wiadomości aktualne cele („aktualizacja celów”), sugeruje jak je wykonać. W razie problemów pojawia się wśród pracowników osoba z zewnątrz – mentor, która analizuje sytuację, sugeruje korekty, wspiera merytorycznie i emocjonalnie pracowników.

Ryczałt z laptopem

Współczesne badania wskazują, że przede wszystkim takie zespoły samozarządzające, aktualizujące cele i charakteryzujące się wspomnianą „pełnią”, czyli różnorodnością składu osobowego, powstają w zespołach kreatywnych: programiści komputerowi, zespoły projektowe, dealery banków, marketingowcy, pracownicy promocji, kultury, nauki, mediów, ale przecież nie koniecznie.

Szybkie zmiany sytuacji sprzyjają zawieraniu umów na zlecenie, czy ryczałt, albo wręcz “samozatrudnienie”. Sprawa tych tak zwanych „śmieciówek” jest złożona. Część pracowników, tych o wyższych kwalifikacjach akceptuje taką sytuację, bo pędzi z laptopem z miejsca na miejsce, albo siedzi w jednym miejscu i tylko zmienia aplikację. A pieniądze (często duże) „same” wpływają na konto. W dłuższym okresie nie jest to takie proste. Lata lecą, człowiek ma mniej sił, trudniej mu „złapać” zlecenie, młodzi „wchodzą do gry”, zbliża się emerytura, a tu okazuje się, że niewiele się na nią złożyło.

Wydaje się, że sama praca „na zlecenie”, czy „ryczałt”, czy „umowa o dzieło”, nie jest zła, byleby pamiętać o ubezpieczeniu zdrowotnym, urlopie wypoczynkowym, urlopie macierzyńskim, urlopie tacierzyńskim, składce emerytalnej. A może jeszcze jakieś pieniądze na kilka lat przerwy od pracy dla relaksu, no i koniecznie wolne od pracy piątki.

Wydaje się, że w dzisiejszych czasach, właśnie ci, wyżej opisani młodzi, wysoko wykwalifikowani ludzie, stanowią najciekawszą, bo kreatywną grupą społeczną są i w naturalny sposób ciążąć będą ku Lewicy. No i ci, którzy pracują, ale nie zawsze doceniani są dostatecznie przez swych pracodawców i państwo.

Na rynku pracy tworzy się zupełnie różna sytuacja niż jeszcze kilka lat temu. Pracowników usług przybywa, warunki pracy są niepewne, turbulentne, (burzliwe otoczenie). To wszystko, to nie incydent, to nie chwilowy kryzys, lecz niestety typowy dla gospodarki usług stan, zmienność. Pracownicy muszą sprostać stałym, często gwałtownym zmianom, stąd znaczna presja psychiczna. I potrzeba podołania nowym wyzwaniom. To tak zwana „zwinność”. Musimy liczyć się z koniecznością przerwania określonej sekwencji działań, bo pojawia się nowe zadanie, za chwilę i pierwsze i drugie zadanie nie jest ważne, tylko natychmiast trzeba zająć się czymś zupełnie innym. Stąd może i zasadna ta idea pracy cztery dni w tygodniu (bez piątku). Stąd ta idea, żeby od czasu do czasu, tak na przykład po czterdziestym roku życia zrobić sobie kilka lat przerwy, od tego piekła pracy zawodowej i zająć się hobbystycznie na przykład uprawa kwiatów, lub opieką nad bezdomnymi zwierzętami.

Struktury rodem z epoki

Część pracowników woli sytuację stabilną, praca na etat, pewność zatrudnienia, szef który „ogarnia” całość, a pracownik ma swoją działkę i jej pilnuje. Jest to dobre, w pewnym zakresie, w pewnych sytuacjach, jak praca w produkcji, transporcie, administracji. Mamy tu struktury organizacyjne rodem z epoki przemysłowej: centralizacja, racjonalność, determinizm – „oranż”. W naturalny sposób też i oni zainteresowani są stabilizacją swojej pozycji życiowej: ubezpieczenie zdrowotne, urlop wypoczynkowy, urlop macierzyński, tacierzyński, składka emerytalna. Pracodawca,

kierownictwo firmy (klika/kolektyw) niech zarobi, ale jawnie, przy zgodzie pracowników. Rzecz jasna, w tych organizacjach oranżowych też zachodzą zmiany, są w produkcji automaty i superautomaty, sztuczna inteligencja, internet rzeczy, ale jest szef, jest porządek, jakaś tam pewność.

W rozwiniętych społeczeństwach trzeba doskonalić współpracę organizacji turkusowych z „organizacjami”, ale to dwa dość różne światy. W organizacjach przemysłowych funkcjonują zespoły pracownicze podejmujące zadania typowe dla organizacji poprzemysłowych, jak zespoły informatyków, programistów, zespoły projektowe, inwestycyjne, zespoły badawcze, analizujące sytuację gospodarczą, poszukujące nowości rynkowych i tak dalej. Zespoły te mogą funkcjonować na zasadach zespołów organizacji turkusowych.

Istotne jest stworzenie możliwości współpracy, tak zwanej poziomej z innymi zespołami, w innych organizacjach, które wykonują podobne zadania.

Spory rozstrzygane są coraz częściej w tak zwanym postępowaniu arbitrażowym, prowadzonym poza oficjalnym sądownictwem przez wyspecjalizowane prywatne firmy. Jak kontrola, to coraz częściej przez prywatne firmy zajmujące się audytem. Dokumenty przejrzane, rekomendacje przedstawione, można wdrażać. Tak nadal w społeczeństwie funkcjonuje tylko część organizacji, jakieś 12-15 proc. ogółu. Ale jak wskazują badania empiryczne, stale ich przybywa. Łatwo skonstatować, że osoby pracujące w tych firmach kształtują odmienne systemy wartości, odmienne postawy niż w organizacjach tradycyjnych. Oczywiście są ponadto grupy pracujące w rolnictwie, są grupy niepracujące, są emeryci. Los każdego w naturalny sposób bliski jest Lewicy: negocjacje, koncyliacja, kontrakt, no i do przodu!

Nowe podziały społeczne

Równoległe z tym procesem przebiega proces zmian w miejscu zamieszkania. Powstają firmy oferujące nowe usługi, chociażby

kurierskie, coraz częściej korzystamy z internetu przy załatwianiu codziennych spraw, chociażby przy składaniu wniosków do urzędu gminy, czy miasta, korzystamy z teleporad medycznych. Ludzie młodzi, lepiej wykształceni korzystają z powyższych usług częściej, ludzie starsi, mniej wykształceni, rzadziej. Kształtują się nowe podziały społeczne, kształtują się nowe grupy społeczne, kształtują się nowe, słabo rozpoznane preferencje polityczne. Można by wręcz powiedzieć, że nie tyle mamy do czynienia ze zmiennością poglądów politycznych, że preferencje polityczne są słabo rozpoznane, bo wręcz można sądzić, że sami zainteresowani nie do końca identyfikują swoje interesy. Na naszych oczach rodzi się nowa rzeczywistość polityczna.

Fakt istnienia równocześnie różnych typów organizacji (purpurowa, bursztyn, oranż, zieleń, turkus) stosunkowo słabo jest uświadomiony przez polityków. W naturalny jakby sposób wydaje im się, że to, co proponują, jest dobre dla wszystkich, a komu się nie podoba, to staje się oczywistym wrogiem. Warto więc chyba uwypuklić istnienie różnic interesów i zwrócić uwagę polityków na konieczność uwzględniania, chociażby w pewnym stopniu w polityce tych różnych interesów (negocjacje, konsensus... itp).

W naturalny sposób Lewica winna przede wszystkim interesować się warunkami pracy różnych grup społecznych. Stosunkowo niedawno mieliśmy do czynienia ze strajkiem w fabryce autobusów. Trwa napięta sytuacja wśród pracowników służby zdrowia, oświaty, wśród rolników. Istotnym staje się, że jako społeczeństwo stajemy przed potężnym wyzwaniem zidentyfikowania na nowo interesów poszczególnych grup społecznych i podjęcia próby określenia dróg ich rozwiązywania na miarę obecnych możliwości gospodarki, a nie na kredyt, w przekonaniu, że jakoś to będzie.

Wydaje się, że nie tyle tu idzie o wykazanie, kto ma rację, ale o próbę porozumienia się co do możliwości rozwiązania problemów, stosownie do rygorów społecznych i możliwości

gospodarczych, a nie przez krzykliwe formułowanie rewelacyjnych metod zarządzania złu polegającym na rozdawnictwie pieniędzy.

Karanie za niewłaściwe słowo

We współczesnym społeczeństwie, we współczesnej gospodarce istotne znaczenie ma poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań sprzyjających podnoszeniu konkurencyjności wytwarzanych towarów i usług, poprawiających warunki funkcjonowania nas wszystkich. Jeśli nie będą wdrażane nowatorskie rozwiązania, kraj pogrąży się w marazmie. Sprzyjać to będzie rozwojowi opresyjnych rozwiązań, jak karanie za użycie „niewłaściwych” słów, czy „niewłaściwe” zachowania. W takich warunkach nieuchronnie rozwija się korupcja i nepotyzm, izolacjonizm, ostracyzm. I odwrotnie, żeby wesprzeć innowacyjność, celowa jest współpraca międzyorganizacyjna, tworzenie sieci międzyorganizacyjnych, wzrost roli i znaczenia tak zwanych miękkich czynników zarządzania, jak wiedza, kapitał ludzki, kapitał społeczny, kapitał wewnątrzorganizacyjny, kapitał międzyorganizacyjny, zaufanie, wielokulturowość, itd.

Warto więc politycznie opowiadać się za otwartością, współpracą, postępem. To bowiem prowadzi do poprawy warunków życia, choć trudniejsze jest niż wznoszenie okrzyków sławiących przeszłość.

Czasami, gdzieś tam przemknie się w środkach masowego przekazu postulat zrównoważonego rozwoju. Są informacje, że to, czy tamto trzeba zrobić. Lecz ważniejszy jest dzień dzisiejszy, problemy z inflacją (skąd ona się wzięła?), a warto chyba mieć świadomość, że stajemy wobec konieczności, trzeba to w końcu powiedzieć, kolejnej transformacji systemowej z epoki przemysłowej (nie było źle), ku epoce usług.

Autorstwo: Tadeusz Otulak, Zbigniew Olesiński

Zdjęcie: [AntonTy](#) (CC0)

Źródło: Trybuna.info